

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem

Kazanie wygłoszone na pogrzebie Garnetta Peake'a

¹ A nie chcę, bracia, abyście byli w niewiedzy co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili jak inni, którzy nie mają nadziei.

Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, to też tych, którzy zasnęli w Jezusie, Bóg przyprowadzi wraz z nim.

Bo to wam mówimy przez słowo Pana, że my, którzy pozostaniemy żywi do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli.

Gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem archanioła i dźwiękiem trąby Bożej zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi.

Potem my, którzy pozostaniemy żywi, razem z nimi będziemy porwani w obłoki, w powietrze, na spotkanie Pana, i tak zawsze będziemy z Panem.

Dlatego pocieszajcie się wzajemnie tymi słowami.

² Czytałem z Pierwszego listu do Tesaloniczan z 4. rozdziału. Teraz będę czytać z Księgi Joba z 14. rozdziału.

Człowiek, urodzony przez kobietę, ma dni niewiele i ma pełno kłopotów;

Wyrasta jak kwiat i zostaje podcięty, znika jak cień i się nie ostaje.

A jednak na takiego otwierasz swoje oczy i wzywasz mnie przed siebie na sąd.

Któż może wydobyć czystego z nieczystego? Ani jeden.

Gdyż jego dni są ustalone, liczba jego miesięcy jest u ciebie; wyznaczyłeś mu kres, którego nie może przekroczyć.

Odstąp od niego, aby odpoczął, aż zakończy swój dzień jak najemnik.

Dla drzewa bowiem jest nadzieja, choć je wytną, że znowu odrośnie, że jego latorośl nie ustanie.

Choć jego korzeń zestarzeje się w ziemi i jego pień umrze w prochu;

To jednak gdy poczuje wodę, odrasta i rozpuszcza gałęzie jak sadzonka.

Ale człowiek umiera i marnieje; a gdy oddaje ducha, gdzie on jest?

Jak ubywa wód z morza i rzeka opada, i wysycha;

Tak jest z człowiekiem, gdy się położy i już nie wstanie; dopóki niebiosa będą trwać, nie ocknie się ani nie będzie obudzony ze swego snu.

Obyś mnie w grobie ukrył i schował, aż twój gniew się uciszy, wyznaczył mi czas i wspomniął na mnie.

Gdy człowiek umrze, czy znowu ożyje? Przez wszystkie dni wyznaczonego mi czasu będę czekał, aż nadejdzie moja zmiana.

Zawołasz, a ja ci odpowiem; zatęsknisz za dziełem swoich rąk.

Teraz jednak liczysz moje kroki. Czy nie zważasz na mój grzech?

Mój występki jest zapieczętowany w woreczku, gromadzisz moje nieprawości.

Doprawdy, góra pada i rozsypuje się, i skała przesuwają się ze swego miejsca.

Wody wydrążają kamienie, ulewa podrywa to, co wyrosło z prochu ziemi, a ty nadzieję człowieka obracasz wniwecz.

Stale pokonujesz go, a on odchodzi; zmieniasz jego oblicze i odprawiasz go.

Jego synowie darzeni są szacunkiem, lecz on o tym nie wie; żyją w pogardzie, lecz na to nie zważa.

Ale jego własne ciało odczuwa ból, a jego dusza w nim płacze.

To było z 14. rozdziału Księgi Joba.

³ Dzisiaj po południu stoimy w obliczu czegoś, co nie jest zbyt mile widziane na żadnym miejscu ani w żadnym czasie. Niezależnie od tego, jak doskonale jesteśmy na to przygotowani. To zawsze niemile widziany gość, który na pewno zawita do każdego domu. I jest bez serca. A sam jestem pewien, że gdybym był śmiercią, to nie przyszedłbym do takiego domu, który ona tym razem obrała, zabierając tego młodego chrześcijanina, którego ciało leży tutaj przed nami i którego znamy jako naszego brata Garnetta.

⁴ A dzisiaj zgromadziliśmy się, aby złożyć swój ostatni hołd temu młodemu, szlachetnemu chrześcijaninowi. To jest ostatnia rzecz, którą możemy zrobić dla niego na tej ziemi, chociaż on nas już nie słyszy. Ale my rozmyślamy o tych, którzy to jeszcze mają przed sobą. Musimy kiedyś się także nad tym zastanowić. Również nas to spotka. Młody czy stary, wcześniej czy później, przyjdzie to na każdego z nas.

Bez względu na to, co mógłbym powiedzieć na temat Garnetta i mojej znajomości z nim, to nie jest w stanie już teraz zmienić naszej opinii o nim. Jego życie i jego świadectwo przemawia między nami głośniejsz, niż cokolwiek byłbym w stanie powiedzieć.

⁵ Osobiście zapoznałem się z nim przez jego matkę. Pewnego wieczora, kiedy zakończyło się już zgromadzenie w moim zborze, ona podeszła do mnie i powiedziała mi, że jej syn umiera na paraliż dziecięcy. Na ile wiem, to stracili odnośnie do niego wszelkie nadzieje i myśleli, że już nie pożyje dłużej. No, jak wiecie, wiele z tych wezwań, mamy ich wiele, one są na porządku dziennym. Ale kiedy przyszedłem, zobaczyłem tego młodego człowieka, on znajdował się w żelaznym płucu. Było w nim coś szczególnego. I po raz pierwszy, kiedy tylko go zobaczyłem, pokochałem go. Miłuję go aż do dzisiejszego dnia, nawet teraz, kiedy spoglądam na niego. Zawsze będę go miłował.

⁶ To był szlachetny młody człowiek. I wydaje mi się, że posiadał w życiu coś, co odróżniało go i co czyniło go lepszym od zwykłych chłopców, nastolatków. On miał głębsze zrozumienie pewnych spraw.

⁷ Modliłem się za niego, aby nie umarł. A w końcu wyjęto go z tego żelaznego płuca i został przewieziony do domu. I położono go na specjalnym, kołyszającym się łóżku, na którym potrafił oddychać.

Przybyłem pewnego razu, aby zobaczyć Garnetta. I jakże słodkiego chrześcijanina to życie wykształtowało – chłopca, z którego każdy rodzic mógłby być dumny.

Ale jednak taka jest nasza pielgrzymka na tym świecie, ona jest w tym celu, aby przygotować się na odejście. A Garnett bez cienia wątpliwości przygotował się. Ten młody szlachetny człowiek był pełen Ducha i życia Chrystusa, które odzwierciedlało się w nim. I...

⁸ Ja mieszkam w Tucson, w Arizonie. I niedawno ten młody chłopak zachorował i to bardzo ciężko. A wyrazem jego wiary było to, że zadzwonił tak daleko. A kiedy w końcu powróciłem do domu i pomodliłem się za tego małego chłopca przez telefon, no cóż... Przyszła do niego łaska Boża i on wy dostał się z tego. I wielokrotnie, kiedy coś mu dolegało, telefonował do mnie. Zawsze modliliśmy się razem przez telefon. I wydaje mi się, że nasz Niebieski Ojciec nie odrzucił go ani jeden raz, i zawsze wyciągał go z czegośkolwiek, co mu dolegało.

⁹ Zeszłej jesieni odwiedzałem tutaj moich przyjaciół. Pewnego dnia... I ostatnim razem, kiedy zobaczyłem Garnetta w tym życiu, było to wtedy, kiedy wstąpiłem nieoczekiwanie do jego miłego, przytulnego domu. On mieszkał ze swoimi krewnymi. A to co zastałem, można by postawić jako prawdziwy przykład każdemu chrześcijańskiemu kaznodziei, gdyby coś takiego mógł zobaczyć. On siedział, wtedy nie był na tym kołyszącym się łóżku, a rękę miał na temblaku. I kiedy weszliśmy do tego domu, w którym zawsze byliśmy mile widziani, znajdował się tam Garnett, a przed nim leżała Biblia. A młoda pani, która była jego opiekunką, siedziała naprzeciw niego na składanym fotelu i wspólnie studiowali Biblię.

¹⁰ Spojrzałem na niego i moje serce po prostu topniało. Zadałem mu pytanie, powiedziałem:

– Garnett, być może... Co gdybyś nigdy nie przeżywał tych trudności? I co gdybym tego wieczora został wezwany do jakiegoś młodego chłopca, który nazywa się Garnett Peake, który właśnie przed chwilą zginął w wypadku samochodowym na autostradzie i ten chłopak byłby pijany, a jego dusza odeszłaby na spotkanie z Bogiem. Albo czy wolałbyś przyjąć swój stan, taki jaki właśnie jest?

A on odpowiedział:

– Niech zostanę w takim stanie, w jakim jestem. Jeśli tylko znam Jezusa, tak jak znam Go teraz – powiedział – to dla mnie oznacza więcej niż życie, choćbym musiał w takim stanie pozostać do końca swojego życia.

A potem powiedział mi:

– Bracie Branham, chcę ci pokazać, że mój stan się poprawił.

I pokazał mi, jak może poruszać ręką i tak dalej. Żył w wielkim oczekiwaniu, wypatrywał tego czasu, kiedy na tyle wydobreje, że będzie mógł chodzić. Jestem już starym człowiekiem i wiele w tym życiu widziałem. I wydaje mi się, że nigdy w życiu nie spotkałem jeszcze młodego chłopca, który by miał szlachetniejszego ducha niż Garnett – żywię co do niego wielkie nadzieje.

¹¹ Przed kilku dniami, jak mi opowiedziano, zachorował na grypę żołądkową. I my uświadamialiśmy sobie, że odchodzi. Cóż, on prosił, żebym przyjechał, ale nie wiedział, że w tym czasie znajdowałem się w Nowym Jorku, w tamtejszej arenie. I kiedy powróciłem z tej areny, został mi doręczony telegram. Prędko pobiegłem do telefonu i zadzwoniłem. A ten miły brat, który się nim opiekował, powiedział:

- Bracie Branham, o szóstej godzinie Garnett odszedł, by spotkać Jezusa.

On nas już opuścił. Uświadamiamy to sobie, ale zastanawiam się, czy to co nas spotkało, jest końcem tego wszystkiego. Jesteśmy świadomi, że ten chłopak opuścił nas, jego życie. Ale zastanówmy się nad tym, co będzie dalej. Czy jest jeszcze coś, co moglibyśmy powiedzieć? Czy będziemy go mogli jeszcze kiedyś zobaczyć? Czy też jest to nasze ostatnie spojrzenie na Garnetta?

¹² O tym właśnie chciałbym porozmawiać z wami przez następnych kilka minut. Czy możecie mieć tę pewność, że jeszcze kiedyś się z nim spotkacie? Job zadał to pytanie w najstarszej księdze Biblii. Powiedział: „Jeżeli człowiek umrze, czy jeszcze może żyć?”. Czy mamy jakiś dowód na to, że tak jest? Czy możemy podać jakiś fizyczny dowód zmartwychwstania? Tak, ja uważam, że tak.

¹³ Jeżeli zwrócimy na to uwagę, że służymy Stwórcy, wówczas uświadamiamy sobie, że nie byłoby nas tutaj, gdyby nas coś nie ukształtowało. Nie jesteśmy tu przypadkowo. Podobnie jak mój zegarek zawierający wszystkie te kamienie i synchronizację. Za tym zegarkiem musi stać jakaś inteligencja. A więc pomyślcie o tym, kim jest istota ludzka, która wykonała ten zegarek. Jak niemożliwą rzeczą byłoby, aby zegarek, taki jak ten, zaistniał przypadkowo. O ile bardziej niemożliwym jest to, że znaleźliśmy się tutaj przypadkowo.

¹⁴ Jako misjonarz, podróżujący dookoła świata, zapoznałem się... jak wiecie, siedem razy podróżowałem dookoła świata. I myślę, że widziałem różne religie na tym świecie, a każda ma swoją filozofię i sposób myślenia

(a wielu z nich wierzy w reinkarnację i inne rzeczy). Ale chrześcijańska religia jest jedyną, która posiada prawdę, dlatego że całe stworzenie składa świadectwo o chrześcijaństwie.

¹⁵ Job powiedział: „Jeżeli umiera drzewo, ma jeszcze jakąś nadzieję, że znowu ożyje. Jeżeli umiera kwiat, dla niego także istnieje jakaś nadzieja“. „Ale“ – mówi – „człowiek, gdy się położy i oddaje ducha, gdzie się znajduje?“. Job był mężem, wielkim mężem. Był wielkim filozofem i wierzącym w swoim czasie, zdobył wiele mądrości. A szatan zażądał sobie, aby mógł go przesiać, wypróbować. A wszyscy chrześcijanie i wierzący są także próbowani. Każdy syn przychodzący do Boga musi zostać wypróbowany i karany.

A więc Job, wiedząc o tym, że Stwórca uczynił całe swoje stworzenie, zauważył, że przy całym tym stworzeniu istnieje zmartwychwstanie życia roślinnego i tak dalej. Ale potem dodał: „Ale człowiek, który się położy, oddaje ducha, marnieje i gdzie się znajduje?“. Co się z nim stanie?

Lecz potem w widzeniu oglądał przyjście tego Sprawiedliwego. On uświadamiał sobie, że jest grzesznikiem. Człowiek położył się i nie mógł powstać, dlatego że nie miał kogoś, kto by się za nim wstawił. On uświadamiał sobie, że ten kwiat nie popełnił żadnego zła. Był tutaj stworzony w pewnym celu i osiągnął Boży cel, a zatem, kiedy ten kwiat umierał, mógł powstać na nowo.

¹⁶ Ale człowiek zgrzeszył i nie było żadnej drogi, aby mógł na nowo powstać w obecności swojego Stwórcy. A więc w tym stanie Bóg mu pozwolił oglądać przyjście tego Sprawiedliwego, męża który mógł położyć rękę na tym grzesznym człowieku i na świętym Bogu i zrobić pomost. Był to Syn Boży.

¹⁷ Potem, kiedy Duch zstąpił na tego proroka, on zawołał: „Ja wiem, że mój Odkupiciel żyje i że w ostateczny dzień stanie na ziemi. A choć moja skóra się rozłoży, to w swoim ciele ujrzę Boga. Ujrzę go ja sam, ujrzą go moje oczy, a nie kto inny.“

¹⁸ Całe chrześcijaństwo oparte jest na zmartwychwstaniu. W tym leży nasza nadzieja. Chcemy dowiedzieć się, dlaczego Stwórca ustanowił taki porządek. Choćbyśmy nawet nie posiadali Biblii, to wiedzielibyśmy, że chrześcijaństwo jest prawdziwe.

¹⁹ A więc zmartwychwstanie nie jest zamianą czegoś. Zmartwychwstanie jest podniesieniem tej samej rzeczy, która została złożona. Gdybym strącił Biblię z tego pulpitu na podłogę, a sięgnął ręką... i wziął inną Biblię, i

zastąpił tamtą, to by była zamiana. Ale zmartwychwstanie polega na tym, że podnoszę tę samą Biblię, która spadła. A więc to oznacza zmartwychwstanie – być podniesionym.

²⁰ A Bóg, ten wielki Stwórca, który wyraził samego siebie przez swoje stworzenie... A my jesteśmy częścią Jego stworzenia, tak samo jak te kwiaty, te drzewa, ta cała natura, jesteśmy częścią Jego stworzenia.

²¹ Bóg jest Bogiem różnorodności. On nie uczynił wszystkiego takim samym. On nie zrobił samych gór, On ma pustynie, równiny, łąki, ma kwiaty żółte, białe, błękitne, różowe i różnokolorowe. On ma ludzi wielkich i ludzi małych, ma ludzi ciemnowłosych, brunetów i rudych. On jest Bogiem różnorodności. A wszystko to służy Jego celowi. Wszystko zostało uczynione, aby służyć Jego celowi. A wszystko, co służy Jego celowi, we właściwy sposób zmartwychwstanie.

Może wydaje się trudną rzeczą, zrozumieć to wszystko od razu. Ale chcemy zastanowić się nad tym, skoro mamy z tą rzeczą dzisiaj po południu do czynienia.

²² Więc tutaj mamy kwiaty. One wyrażają to, po co zostały na tej ziemi uczynione, by upiększyć ten smutny pokój dzisiaj po południu, gdzie leży nasz umiłowany młody brat. I my zauważamy, że te kwiaty...

²³ Tak jak wy kobiety tutaj w Kentucky... Ja także pochodzę stąd. I zauważyłem, że wy także sadzicie kwiaty wokół swoich domów i one latem rozkwitają, i upiększają, rozjaśniają wasze domy. A potem, może jesienią, pod koniec roku, nagle przychodzi mróz, to jest śmierć. Więc gdzie one są... Wszystkie płatki z nich opadają, bez względu na to czy to były młode kwiaty, cokolwiek by nie były, kiedy uderzy mróz, wszystkie umierają. To jest śmierć. Ona nie ma względu na osobę, na zdolności, na wiek. Po prostu uderza, uderza i zabiera. A potem zauważamy, jak te drobne płatki z kwiatów upadają na ziemię. A z tego kwiatu wypada na ziemię małe czarne nasionko.

Może wam się to wydawać trochę dziecinne, ale właśnie w taki sposób możemy znaleźć Boga, w tych prostych sprawach, nie w tych skomplikowanych sprawach. Bóg uczynił te rzeczy takie proste, gdybyśmy to tylko mogli zobaczyć.

²⁴ A potem Bóg urządził temu kwiatu kondukt pogrzebowy. Wygląda to dziwnie. To małe nasionko leży na ziemi, a potem spadają ulewne deszcze, które spływają z nieba jak łyż na ziemię i spłukują to małe nasionko do gleby, aż je pochowają. A potem nadchodzi chłodna zima. Nie ma już

płatków, nie ma łodygi, cebulka jest w ziemi, korzonki wyschły. To jest starość. A nasionko, zima je mrozi, mrozi to nasionko, a ono pęka i otwiera się. A miąższ z tego nasionka wydostaje się na zewnątrz. A potem przychodzi luty albo marzec. Nie ma żadnych płatków, ani łodygi, ani nasionka, ani miąższu, niczego.

Czy to oznacza koniec tego kwiatu? W żadnym wypadku. Gdzieś w tym nasionku znajduje się mały zarodek życia. Możecie wziąć tę glebę do rąk, zabrać to do laboratorium i dać jakiemuś naukowcowi do gruntownego zbadania. A on nie będzie w stanie znaleźć tego zarodka życia. Bóg go ukrył.

²⁵ Ale z chwilą, kiedy Ziemia wykona obrót w Układzie Słonecznym, kiedy ona wykona obrót i na nowo słońce zaczyna ją oświetlać, wtedy tego życia nie da się ukryć. Nawet gdybyście wyłożyli tę trawę płytą betonową i zrobili na niej chodnik, gdzie znajduje się najwięcej w następnym roku... gdzie rośnie najwięcej trawy? Właśnie na skrajach tego chodnika. Dlaczego? Pod tym betonem leżało życie. A kiedy nadchodzi wiosna, choćby na tym leżała skała, nie jest w stanie tego ukryć. To życie utoruje sobie drogę. I dlatego mamy najwięcej trawy dookoła tego chodnika.

²⁶ Życia nie jesteśmy w stanie ukryć. Ono musi powstać. Ponieważ Bóg ustanowił słońce, *s-t-o-ń-c-e* nad... tym życiem roślinnym, które rządzi tym życiem roślin. A kiedy umieścił *s-t-o-ń-c-e* nad tym życiem roślin, ponad życiem wiecznym ustanowił *S-y-n-a*¹. A więc jeżeli istnieje zmartwychwstanie dla tego kwiatu, który osiągnął Boży cel, o ileż więcej utorował drogę dla człowieka. Dla człowieka także jest droga. On także musi powstać.

²⁷ Kiedy przychodzi czas dla *S-y-n-a Bożego*... Nie *s-t-o-ń-c-a*. Ono rodzi życie roślinne, ponieważ ono nim rządzi. Nie można go ukryć, ono musi wejść. Ale *S-y-n Boży* rządzi życiem ludzkim, wiecznym życiem. A jeżeli my spełniamy Boży zamiar jako synowie i córki Boże, to kiedy nadejdzie czas, by przyszedł *S-y-n Boży*, tego życia nie będziemy w stanie ukryć. Cała natura wydadaje o tym świadectwo.

²⁸ Oto jesteśmy w jesiennej porze tutaj w Kentucky. I rosną tu te śliczne drzewa, które w ciągu roku wypuściły swe liście, a zanim nadejdzie pierwszy mróz, lub coś takiego, czy zauważyliście w waszych ogródkach i dookoła waszych domów, jak te liście zaczynają spadać na początku sierpnia. Dlaczego? Co powoduje, że te liście spadają? Dlatego, że te liście

¹ Gra słów w języku angielskim, *sun* – słońce i *son* – syn wymawia się tak samo

opuściło życie. Dokąd ono się udało? Udało się do korzenia drzewa. Jaka inteligencja spowodowała, że życie tego liścia opuszcza go i kryje się w ziemi. Gdyby ono w tym listku pozostało, to by uśmierciło to drzewo. Lecz tymczasem ono zdąża do korzenia drzewa. Kryje się, dopóki nie przeminie zima. Następnej wiosny na nowo pojawia się życie, drzewo wypuszcza nowe liście.

²⁹ A więc musi istnieć jakaś inteligencja, która tego dokonuje. Drzewo nie ma tej inteligencji. To jest tylko życie roślinne. Ale jakaś wielka inteligencja mówi temu drzewu przed uderzeniem mrozów, temu życiu, które się w nim znajduje: „Zejdź do korzenia drzewa, ukryj się”. A kiedy słońce zaczyna się odwracać... Jak może ten liść rozpoznać, że słońca ubywa, że zaczyna się zima? Jest to jakaś inteligencja, która mu o tym mówi, to jest Bóg.

³⁰ Co za symbol! Co możemy na tym przykładzie oglądać? Są pewne sprawy, które możemy oglądać na tym kwiatu. Życie, śmierć, pogrzeb, zmartwychwstanie. A nawet Bóg... Usuwa te kwiaty, liście stają się brązowe, a On robi na powierzchni tej ziemi wspaniałą bukiet z okazji tego, że ten kwiat umiera. Mamy kolory czerwone, zielone, tak jak możemy to oglądać dzisiaj po południu.

³¹ Bóg nie jest skomplikowany. Czasami ludzie robią Go skomplikowanym. Ale Boga poznajemy w Jego prostocie. My czasami szukamy ponad Nim, próbując Go znaleźć, ale On jest taki prosty. A Siebie takim uczynił i to robi Go takim wielkim.

³² Zauważcie. To życie, które znajdowało się w tym drzewie i osiągnęło swój cel, ono zostało złożone w grobie i pozostanie tam aż do następnej wiosny. Ale pewna inteligencja wyprowadzi go stamtąd na nowo. Ono powraca. Pojawiają się jabłka i cokolwiek ma urosnąć na tym drzewie. Jego liście itd. I ono na nowo powraca.

³³ Job tutaj powiedział: „O, gdybyś wyznaczył mi czas i ukrył mnie w grobie, dopóki nie przeminie twój gniew”. Czy rozumiecie, o czym mówi Pismo? Jesteśmy ukryci w grobie, dopóki nie przeminie gniew, a potem zostaniemy wzbudzeni na nowo. „Wiem bowiem, że mój Odkupiciel żyje i że w ostateczny dzień stanie na ziemi. A choć moja skóra się rozłoży, to w swoim ciełe ujrzą Boga. Ujrzą go ja sam, ujrzą go moje oczy, a nie kto inny.“

³⁴ On widział, że zmartwychwstanie zostanie przyniesione pewnego dnia przez pewnego Męża. I że sprawa grzechu zostanie załatwiona, wtedy

kiedy Syn Boży przyjdzie, aby umrzeć za grzeszników, ten Sprawiedliwy. Nie było wówczas na ziemi takiego męża. Nie było też drugiego takiego po nim, który mógłby stanowić pomost pomiędzy świętym Bogiem a grzesznym człowiekiem. Ale Job na tym miejscu, 4000 lat przed Jego przyjściem, ujrzał Jego śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie, a także Jego usprawiedliwienie przychodzące przez Jego zmartwychwstanie i całkowitą gwarancję zmartwychwstania dla wierzącego człowieka. O, jaką to jest pociechą, wiedzieć o tym, że te rzeczy są prawdą. To nie jest jakaś zmyślona historia.

³⁵ Spójrzcie tutaj, popatrzcie na słońce. Słońce wstaje rano, jest jak narodzone niemowlę, posłał je Bóg, ono ma osiągnąć Boży cel. A o godzinie 9 zaczyna uczyć się do szkoły, jest nastolatkiem. A potem o godzinie 12 jest w pełni dojrzałe, a po godzinie 12 osiąga wiek 50 lat i zaczyna obniżyć się, słabnie, starzeje się. Do tego czasu stawało się mocniejsze z każdą chwilą, a potem zaczyna słabnąć, tak jak my. A my także stajemy się mocniejsi... Kiedy dochodzimy do pełnej dojrzałości, jesteśmy mocnymi. Potem w pewnym wieku osiągamy swój szczyt. Potem zaczynamy słabnąć i przez cały późniejszy czas już tylko słabniemy.

³⁶ W końcu, po jakimś czasie, ono zaczyna zachodzić, na zachodnim horyzoncie rozlewa wspaniałe światło. Spełniło Boży zamiar, a teraz umiera. Ziemia ochładza się, oziębia się w ciągu nocy. A czy to jest koniec tego słońca? Czy ostatni raz je widzieliśmy? Nie. Następnego poranka wstaje znowu w zmartwychwstaniu. Każdego dnia Bóg składa przed nami świadectwo, że istnieje życie, śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie.

Wszystko, na co możesz tylko spojrzeć, zachowuje się tak samo. Życie, śmierć, pogrzeb, zmartwychwstanie. Tak jest. O ile spełnia Jego zamiar.

O, mogą zaistnieć takie okoliczności, kiedy ten kwiat mógłby być kwiatem, ale już więcej nie powstanie. Chciałbym podkreślić... Gdyby Garnett mógł jeszcze tego popołudnia przemówić, on z pewnością życzyłby sobie, abym to powiedział, ponieważ on znajduje się w obecności Boga. Jeżeli to nasiono...

³⁷ Wielu z was znajdujących się tutaj dzisiaj po południu jest farmerami albo mieszkańcami na takich miejscach, gdzie można oglądać gospodarstwa i oglądać naturę. Jeżeli nasionko zostało zasiane, to bez względu na to jak ładnie to nasionko wygląda, jeżeli to nasionko nie zostało zapłodnione, ono nie może żyć. Ono wpadnie do ziemi, lecz zbutwieje i na tym sprawa zakończona. W żadnym wypadku... Nie tam nic, co mogłoby powstać na

nowo do życia. To nasionko musiało zostać zapyłone przez swojego partnera, w przeciwnym razie nie może powstać.

³⁸ I to nam właśnie daje pewność ponownego zmartwychwstania. Tak jak Jezus powiedział nam: „Jeżeli człowiek nie narodzi się na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego”. Jesteśmy tutaj postawieni, aby dokonać wyboru.

³⁹ A więc ten śliczny kwiat, bez względu na to, jak ładnie wygląda i jak ładne, okrągłe jest to nasionko... Na przykład skrzyżowana kukurydza, nie możemy zasiać skrzyżowanej kukurydzy, nic z tego nie będzie. To jest piękne nasionko, ale bez życia. Jego życie jest wypaczone. A żadne wypaczone życie od Boga nie może odżyć. Musimy się na nowo narodzić. A z taką pewnością jak to, że nasionko musi zostać zapłodnione... Tylko wówczas może powstać na nowo. Nie ma żadnej mocy, która by je mogła powstrzymać przed powstaniem na nowo. Ono musi powstać, ponieważ zostało zapłodnione. Ponieważ w nim znajduje się to życie roślinne.

⁴⁰ A wierzący posiada w swym wnętrzu życie Chrystusa, który powstał dla naszego usprawiedliwienia i udowodnił, że jest zmartwychwstanie dla człowieka, ludzkiego ciała, w którym żyjemy, ponieważ zostaliśmy zapłodnieni. Innymi słowy zostaliśmy znowuzrodzeni z Ducha Świętego. A wszystko, co możemy oglądać w tej naturze...

Stoję tutaj, posiadając wiele notatek na kartce papieru, o których chciałbym wam coś powiedzieć. Ale to powinno wam wystarczyć, żebyście wszędzie mogli oglądać dowody śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania. Dokądkolwiek byś nie poszedł, na cokolwiek byś nie spojrział, jest niemożliwą rzeczą nie zauważyć śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania.

⁴¹ A dalszą rzeczą, którą widzimy, jest to, że zmartwychwstanie przychodzi tylko wtedy, kiedy coś osiągnęło Boży cel. Jeżeli dana sprawa nie osiągnęła Bożego celu, to bez względu na to, jak ślicznie ona wygląda, jak ładnie wygląda, jak pięknie może wyglądać od innego nasionka, które zostało zapłodnione, a jednak ono nie powstanie. Kiedy skończy się życie, na tym sprawa zakończona. Ale jeżeli zostało zapłodnione, to ono musi powstać.

A więc, tak to jest moi przyjaciele, znajdujący się tutaj tego popołudnia, kiedy oglądamy, co śmierć uczyniła z naszym bratem.

To musi zostać zapłodnione. Możemy być członkami kościoła, możemy być dobrymi ludźmi, możemy mieć dobrą opinię w sąsiedztwie, możemy być dobrym ojcem, matką, synem, córką, ale dopóki nie zostaniemy

zapłodnieni Duchem Bożym, nigdy nie powstaniemy w zmartwychwstaniu. Na tym koniec.

⁴² To mówi nam o tych rzeczach. Natura dzień za dniem woła. Każdego dnia słońce wstaje i zachodzi, pojawia się księżyc i gwiazdy. Cała natura obraca się wokół jednej rzeczy: śmierć, pogrzeb, zmartwychwstanie, śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie. Każdy dzień naszego życia. Coś składa przed nami świadectwo: śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie. Jak wiele razy te sprawy omijamy. Nie czynimy tego. Nie po to byliśmy postawieni tutaj, nie po to świat został tak uporządkowany. To jest w celu wiecznego życia, wiemy o tym. Patrząc na nasionka, które nie zostały zapłodnione i nie osiągnęły Bożego celu, one nie mogą powstać. Tak samo my nie powstaniemy, chociaż bylibyśmy dobrymi ludźmi, chociaż bylibyśmy członkami kościoła, chociaż bylibyśmy szlachetnymi sąsiadami, znakomitymi, wykształconymi, mądrymi ludźmi.

⁴³ Nauka mówi nam o tym, co się stało w przeszłości, nauka jednak nie może dać życia. Życie należy wyłącznie do Boga, a Bóg jest tym, kto może to życie przekazać. A więc my musimy znaleźć się na takim miejscu, gdzie możemy być zapłodnieni przez Słowo Boże, w przeciwnym bowiem razie nie powstaniemy na nowo. Kiedy nasze życie tutaj się zakończy, to nasze życie jest całkowicie zakończone. Tak się stanie, jeżeli nie będziemy zapłodnieni przez Słowo Boże, przez życie Boga.

⁴⁴ Otóż, to drobne, chłodne ciało, które leży tutaj przed nami...Nie pojmie tego nikt z nas, poza tymi, którzy są częścią tej wielkiej ekonomii Bożego stworzenia. A on jest częścią Bożego stworzenia. On jest mężczyzną, on jest ludzką istotą stworzoną przez Boga. On zasnął i leży tutaj. Polega to na tym, że jeżeli on osiągnął Boży cel w swoim życiu, wówczas dla Garnetta istnieje zmartwychwstanie. Tego nie można w żaden sposób ominąć. To nie jest koniec Garnetta. Każdy z nas musi podążać tą samą drogą. Wyszliśmy z ciemności i zdążamy w tym samym kierunku. A każdy z nas, w taki czy w inny sposób, musi przechodzić tą doliną cienia śmierci. Ale zostaliśmy tutaj postawieni w tym celu, aby być światłością świata.

⁴⁵ Jezus powiedział: „Nie możecie służyć Bogu i mamonie“. Mamona to jest ten świat. Nie możemy służyć Bogu i temu światu równocześnie. Musimy dokonać wyboru. Możemy być zapłodnieni przez Boga, przez jego Ducha Świętego i posiadać wieczne życie. O ile nie, kiedy umrzemy, na tym koniec. Pozostaje tylko iść na sąd, za to, że tego nie uczyniliśmy, to jest kara za odrzucenie tego.

Ale ja jestem taki szczęśliwy, że na ile mi wiadomo, według mego najlepszego zrozumienia przez Słowo Boże i przez świadectwo Ducha Świętego, ten chłopiec spełnił te wymagania. On urodził się z Ducha Bożego i stał się przemienionym człowiekiem. Duch Święty zstąpił na tego małego przyjaciela i stał się takim gorliwym chrześcijaninem. On osiągnął Boży cel.

⁴⁶ Być może tylko na krótki czas, ale Bóg czasami ćwiczy człowieka przez wiele lat, po to, aby wykonał mu jakąś służbę przez kilka dni. Jan Chrzciciel był na pustyni przez 30 lat po to, aby potem stanąć do służby na okres 6 miesięcy. Jezus Chrystus miał 30 lat, a potem służył 3 lata, aby być ukrzyżowany. Bóg ćwiczy ludzi, wychowuje ich. To jest Jego celem. Do człowieka należy czas, wieczność jest Boża.

⁴⁷ Ja wierzę, że Bóg przyprowadził na świat tego małego chłopaka w pewnym celu. Zauważcie, wśród wszystkich chorób i trudów, które go nawiedziły, miał w tym pewien cel. Bóg mógł uczynić tego małego chłopaka zdrowym i mocnym. Ale co on uczynił? Zamiast, aby pozbawić go życia, pozwolił mu podnieść się, aby nie musiał umrzeć. Nawet paraliż dziecięcy nie pozbawił go życia, on nie zmarł na skutek paraliżu dziecięcego. Nie pozbawiła go życia żadna z chorób, w sprawie której się modliliśmy, on, ja i reszta chrześcijan zgromadzonych tutaj z okolicy Campbellsville, którzy modlili się za niego. To nie pozbawiło go życia. Patrzcie, nastał czas odejścia dla Garnetta. On musiał... On osiągnął swój cel. On przyszedł do Chrystusa, został zapłodniony.

⁴⁸ Co by się stało, gdyby on umarł wcześniej? Ten paraliż dziecięcy przyprowadził go do Boga. On chciał zostać licytатorem tytoniu. Ale to nie było w ogóle jego celem. Wiemy o tym. Jego celem było być chrześcijaninem.

⁴⁹ O, jakiś licytator tytoniu... Ktoś może za 75 lat, gdyby ten świat był jeszcze światem, mógłby powiedzieć: „Garnett był wielkim licytатorem”. Być może to byłoby wszystko, co jakiś kaznodzieja mógłby powiedzieć na jego pogrzebie. On był wielkim licytатorem. Ale co my możemy powiedzieć dzisiaj? On jest chrześcijaninem. Jako licytator bez tego zarodka życia, pozostałby w pamięci tylko nielicznych ludzi swojego pokolenia. Ale teraz jest zaliczony w poczet nieśmiertelnych i musi powstać w zmartwychwstaniu. Nie ma żadnej mocy, która powstrzyma go przed tym. On musi powstać, bowiem on osiągnął swój cel.

⁵⁰ On był zapłodniony Świętym Duchem Boga wiecznego życia, które leżało w tym chłopcu, do tego stopnia, że mógł mi powiedzieć: „Gdybym wiedział...”. Ostatnim razem, kiedy z nim rozmawiałem, on powiedział: „Gdybym wiedział, że powrócę do zdrowia i będę tak mocny jak pozostali chłopcy, będę mógł ścigać się po drogach hot rodem², wałęsać się i popijać, a nie znałbym tego, co poznałem” – powiedział – „ja bym tego nie zamienił nawet za 10 000 takich żyć, jakim teraz żyję”.

Młody 18-letni chłopak, miły, przystojny, młody mężczyzna, prawdopodobnie stałby się celem regularnych ataków diabła. Ale Bóg rzucił go do takiego stanu, aby mógł służyć właściwemu celowi. Spójrzcie na jego cierpliwość, na jego świadectwo pośród was sąsiadów. Spójrzcie, kim on był, spójrzcie, jak jego życie przemawiało do wielu z was, bo w dniu sądu jego życie będzie świadczyć przeciwko wam. Był przykładem tego, czego chciał od niego Bóg. On spełnił Boży zamiar.

Jeżeli spełnił Boży zamiar i został zapłodniony, tak jak cała natura musi zostać zapłodniona obietnicą powstania na nowo, jak moglibyśmy wątpić w zmartwychwstanie Garnetta i ponowne spotkanie się z nim. To byłoby szaleństwem, mówić że on nie powstanie.

Jeżeli Garnett nie powstanie, to słońce nie wzeszło, nie zaszło i nie powstanie na nowo. Jeżeli Garnett nie powstanie, to kwiat umiera i nie powstanie więcej. One przecież spełniły Boże wymagania, one służyły Bożemu celowi. One były zapłodnione życiem i muszą powstać znowu.

To byłaby okropna rzecz, to byłoby nierozsądne powiedzieć, że nie ma zmartwychwstania, kiedy patrzymy dookoła i widzimy cel zmartwychwstania. I czym mamy być, aby dostąpić zmartwychwstania. Garnett znowu będzie żyć. On żyje nawet teraz. On jest w innym świecie. A on powstanie, to jest tak pewne jak to, że powstaje kwiat. On powstanie z taką samą pewnością jak księżyc, słońce i gwiazdy powstają na nowo. On powstanie.

⁵¹ Popatrzcie. Oni powstają tylko do następnego stadium śmiertelnego życia, aby złożyć świadectwo następnemu pokoleniu. Ale kiedy on powstanie, będzie to na końcu wieku. Nie będzie już więcej świadectwa. On posiada życie wieczne, to jest niekończące się życie. To musi być zapłodnione tym niekończącym się życiem, aby mogło powstać na nowo do niekończącego się życia. On jest zapłodniony życiem wiecznym, a kiedy powstanie znowu, to nie będzie więcej śmierci. Będzie żyć na wieki.

² Hot rod – tak nazywano w okresie powojennym w USA tuningowane stare samochody

⁵² W swoim życiu głosiłem na tysiącach pogrzebów dookoła świata. O, życzyłbym sobie, abym mógł na wielu pogrzebach... Życzyłbym sobie, abym mógł mówić takie słowa, jakie mówię dzisiaj o Garnecie. I o tych nadziejach, które żywię odnośnie do Garnetta. O tym, iż wiem, że Bóg wzbudzi go na nowo, ponieważ on sprostał każdemu wymaganiu, które Bóg miał odnośnie do niego. A jego życie pokazało kwiat Ducha Świętego przebywającego w nim. I że Bóg w nim przebywał. Ten chłopak został przemieniony. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Jego życie składa o tym świadectwo. On był przemieniony.

Jeżeli chcielibyśmy powiedzieć: „Nie ma więcej żadnego zmartwychwstania i to jest koniec Garnetta. Garnett – jedyne, co jeszcze zobaczymy, to to, co zakopimy tego popołudnia”. A potem, co przemówi w jego sprawie? I gdyby ktoś powiedział: „Ja nie wiem, co będzie, ja nie wiem, jeszcze nikt tego nie widział”. Oczywiście. Koniec czasu jeszcze nie nastał. Ale jeżeli tak mówisz, to po pierwsze będziesz musiał...

⁵³ Słowo Boże świadczy w obronie Garnetta. Słowo Boże mówi: „My, którzy żyjemy i pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli, albowiem trąba Boża zabrzmi, a umarli w Chrystusie powstaną najpierw, a my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi pochyceni będziemy, aby spotkać Pana na powietrzu”. „A kto wierzy we Mnie, choćby umarł, żyć będzie”. Tak mówi Pismo. „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”, mówi Bóg. Czy rozumiecie?

Musielibyście zatem składać świadectwo przeciw Słowu Bożemu. Ale Słowo Boże świadczy w obronie tego chłopca. A co jest bardziej wystarczające niż Słowo samego Boga, a w gruncie rzeczy On jest swoim własnym Słowem. Słowo jest Bogiem. A Bóg sam składa świadectwo, że Garnett na nowo powstanie. Całe stworzenie... Musielibyśmy twierdzić, że słońce również nie wzejdzie. „Nie, Bóg się pomylił, słońce... Przecież nie widzimy słońca”. To byłoby szaleństwem.

⁵⁴ Przecież słońce mówi o tym, że on powstanie. Kwiaty mówią o tym, że on powstanie. Pismo mówi, że on powstanie. Cała przyroda, całe stworzenie mówi o tym, że on powstanie. Obracająca się Ziemia mówi, że on powstanie. Wszystko co oglądamy, nawet Słowo Boże i nasze własne... Duch Święty w moim wnętrzu i we wnętrzu wszystkich chrześcijan, w których sercach pulsuje wiara, mówi, że on powstanie. A mówiąc, że on nie powstanie, lekceważysz swoją wiarę, lekceważysz Słowo Boże, lekceważysz stworzenie, lekceważysz wszystko.

To nie jest koniec Garnetta. To jest tylko koniec jego celu życia tutaj na ziemi. Ale on na nowo powstanie. On powstanie na nowo. A więc czemu się mamy martwić?

⁵⁵ Oczywiście. Nie znosimy widoku młodego człowieka, który tutaj tak leży, w kwiecie wieku. Ale wiecie, kiedy Bóg... Kiedy zerwiemy jakiś kwiat z naszego ogródka, nie zawsze zrywamy stare kwiaty. Czasami zrywamy tylko pączek. Ale pączek także musi służyć waszemu celowi, kiedy wkładacie go do bukietu. A może Bóg zaprzagnął pączka. A właśnie On zerwał go jako pączek, aby umieścić go na swoim ołtarzu chwały, dając przy tym gwarancję, a wszystko wokół o tym świadczy, że on na nowo powstanie.

Nasza wiara mówi, że on powstanie, Słowo mówi, że on powstanie, księżyc mówi o tym, że on powstanie, gwiazdy mówią, że on powstanie. Słońce, kwiaty, cała natura, wszystko mówi, że on znowu powstanie, ponieważ wszyscy, którzy znają Garnetta, wiedzą o tym, że był chrześcijaninem. Każdy kto przyszedł i przebywał z nim, odczuwał, że w tym chłopcu nastąpiła zmiana. On został zapłodniony przez życie.

⁵⁶ Moją modlitwą jest, aby tego popołudnia, ci którzy są jeszcze żywi, mogli oglądać przykład tego, czego dokonuje Bóg i to, co On przygotowuje. A jeżeli tego nie posiadamy... nie posiadamy zarodka wiecznego życia, a zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy przejść tą samą drogą, którą przeszedł on, więc dajmy się zapłodnić. Przyjmijmy Chrystusa do naszych serc i bądźmy znowuzrodzeni, ponieważ, bracie i sestro, każdy jeden z nas musi stawić temu czoła. Bez względu na to kim jesteś, w jaki interes jesteś zaangażowany, jak stary albo jak młody jesteś, musisz się z tym spotkać. Musisz przed tym stanąć. Nie próbuj tego robić, nie będąc zapłodnionym przez Chrystusa, nie posiadając tego wiecznego życia. A potem śmierć zostanie pochłonięta w zwycięstwie.

Garnett znowu powstanie. Cała natura... W całym sąsiedztwie, wszyscy którzy znali tego chłopca, każdy który spotkał się z nim, wiedział, że on był chrześcijaninem. A więc całe Słowo Boże i cała natura świadczy o tym, że on znowu powstanie. Jego matka, ojciec, krewni, ktokolwiek, wy wszyscy, którzy patrzycie tu na niego... Jako kaznodzieja Ewangelii, jako jego brat, nie widzę niczego w Słowie Bożym ani w naturze...

⁵⁷ Powodem, dla którego wybrałem ten temat, jest to, że być może nie wszyscy z was uczęszczają tutaj do kościoła i nie zrozumieliby tego. I myślałem, że przedstawiając sprawę w ten sposób, wszyscy ją będą mogli zrozumieć. Jest to tak prosta sprawa. Spójrzcie tylko na tę naturę.

I oglądajcie, co się w niej dzieje. Garnett spełnił Boże wymagania, on służył Bożemu celowi. On nie jest martwy, on żyje wiecznie, oczekując na pewien czas, kiedy my także przyjdziemy.

Otóż wy, którzy żyliście z Garnettem, ojciec, matka, brat, siostra, kimkolwiek jesteście, krewni, znaliście go. Miłowaliście go. Nie dało się poznać z Garnettem tak, żeby zaraz go nie polubić. Byliście z nim tutaj. A co z tym przyszłym życiem? Przygotujmy się, abyśmy także spotkali go w zmartwychwstaniu. PozwólmY ukształtować nasze życie w taki sposób, abyśmy go mogli spotkać w zmartwychwstaniu.

⁵⁸ „Jeżeli człowiek umrze“ – tak mówi nasz tekst – „czy może ożyć? Cały wyznaczony czas mojego życia będę oczekiwał, dopóki nie przyjdzie przemiana. A potem zawoła a ja odpowiem“. „Kiedy trąba Boża zabrzmi, a umarli w Chrystusie powstaną najpierw, a my którzy pozostaniemy przy życiu, będziemy pochwyceni na spotkanie z Panem w powietrzu i tak na zawsze z Panem będziemy“. A tutaj jest tylko poligon doświadczalny – czas próby.

⁵⁹ Garnett spełnił te wymagania, których Bóg od niego oczekiwał. Dzisiaj Garnett nie jest martwy. On zasnął z Tym, którego miłował ponad wszystko inne na tym świecie. Ponad wszystko co miłował, ponad miłość do rodziców, on miłował wszystkich, którzy z nim się spotykali. A jednak miłował kogoś ponad wszystko. To był Jezus Chrystus. On odszedł na spotkanie z Nim. A więc wy, którzy dzieliliście z nim jego mniejszą miłość, przygotujcie się, aby spotkać się z nim w tym wielkim zmartwychwstaniu.

Skońmy teraz na chwilę głowy. Z pochylonymi głowami... Nie chciałem zbyt wiele mówić o Garnecie. On był chrześcijaninem. Jego życie mówi, kim on był. Ale to co chciałem wam powiedzieć, wam bliskim, że on na nowo powstanie i chciałem wam udowodnić, że to nie jego koniec. Mamy gwarancję, która została napisana krwią Syna Bożego, że on na nowo powstanie. Teraz przygotujmy nasze serca, że kiedy i my będziemy przyniesieni na takie miejsce, jak ta sala pogrzebowa, żeby nasi bliscy mogli pamiętać o tym, że my także byliśmy przygotowani na odejście. A niechby ojciec, matka i bliscy tego młodego chłopca, największą rzeczą...

⁶⁰ Wiecie, ja wiem, jak cierpicie. Ja także utraciłem swoje dziecko, małą dziewczynkę. Rozumiem, że wasze serce krwawi. Ale patrzcie, gdyby Garnett był zgubiony, to by dla was była naprawdę okropna chwila. Ale jak chwalebna rzeczą jest ta godzina, kiedy możecie sobie uświadomić, że wasz syn odszedł, aby być z Chrystusem. I tak by kiedyś odszedł. Na końcu

swojej drogi pozostawał w swej wierze, a teraz Bóg ma go w swoim posiadaniu. Teraz zwracam się do was, kuzynów i krewnych, pomyślcie, kim on był. Co gdyby odszedł w jakiś inny sposób? Teraz nie musimy się o nic martwić. Garnett jest z Jezusem. A więc przygotujmy się, abyśmy i my mogli tam iść.

⁶¹ Łaskawy Boże, wielki wieczny Jehowo, który poruszałeś się nad wodami i powiedziałaś: „Niech będzie światło”, Ty, który Słowem przyprowadziłeś świat do istnienia i obiecałeś nam przez to samo Słowo, że na nowo powstaniemy. Chcemy Tobie obecnie ofiarować, Ojczy, tego popołudnia, jak ja który poznałem tego młodego brata w jego życiu, i jak wieczna miłość między nim a mną...

Jak długo będę żył, mam nadzieję, że zawsze pozostanie w mej pamięci ten szlachetny młody żołnierz, kołyszący się na tym łóżku w żelaznym płucu, który pomiędzy poszczególnymi oddechami, uwielbiał Pana Boga. Stał się dla mnie przykładem cierpliwości, nigdy się nie skarżył. Zawsze pragnął tylko tego, aby stała się wola Boża. A Ty go postawiłaś między nami, a teraz zabrałaś go spośród nas. Panie Boże, niechby każdy z nas dzisiaj po południu, z tych, którzy pozostali przy życiu... A ja odczuwam, że być może Garnett chciałby, żebym ja to powiedział: „Jeżeli nie jesteście przygotowani, bądźcie przygotowani”. I tak, jak już powiedziałem, Ojczy, zapłodnieni aby się spotkać z nim, przez tego samego Ducha Świętego, którego on przyjął, przez to życie, które było w Chrystusie.

Błogosław tę drogą matkę i tego ojca, tych rodziców, bliskich, kimkolwiek by oni nie byli, niech Twoja święta obecność przebywa z nimi, Ojczy.

⁶² I niechby to był czas, w którym będą zastanawiać się więcej niż kiedykolwiek, jakie było to życie, którym on żył przed nimi. To było świadectwo, to był przykład dla tych młodych ludzi, siedzących tutaj, którzy poznali go jako mali chłopcy. I oglądali, kim był przedtem i potem. Niechby jego życie stało się dla nich kazaniem, Ojczy, a także niechby przygotowali się na spotkanie z tym małym przyjacielem tam na drugim brzegu, gdzie nie będzie więcej śmierci ani żalu, ani cierpienia. Spraw to, Panie.

A my, starsi ludzie, którzy spoglądamy na tego młodego mężczyznę w kwiecie wieku i oglądamy jego przemianę, jak on przeszedł z tego umierającego życia do życia żyjącego... Spraw Panie, abyśmy to mogli zobaczyć dzisiaj po południu w tej prostocie, kiedy posługiwaliśmy się

przykładami zaczerpniętymi z natury i umieściliśmy je z powrotem do Słowa Bożego przez obietnice.

⁶³ A ty powiedziałaś, że Słowo Boże jest nasieniem. A nasienie musi przynieść ten sam rodzaj. A ja modłę się, abyś pobłogosławił i pocieszył tych ludzi. Niechby mogli wiedzieć, że ich mały syn był postawiony tutaj, aby być kazaniem. On wygłosił swoje kazanie, księga została zamknięta. A jednak zobaczymy go na nowo. Daj tego, Panie, abyśmy mogli stanąć w piękności Chrystusowej, tam gdzie będziemy posiadać życie wieczne. A dopóki nie nadejdzie ten czas, zachowaj nas skupionych wokół twojej woli, prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.

Poselstwo *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem (I am the resurrection and the life)* zostało wygłoszone przez brata Williama Marriona Branhama na pogrzebie Garnetta Peake'a 18 listopada 1963 roku w Campbellsville, Kentucky, USA. Przetłumaczone i wydane w języku polskim w 2019 roku.

Garnett Peake

Każdy, kto go spotkał, pokochał go



Siostra Shirley Noel nadal mieszka w tym samym domku w Kentucky otoczonym leśnymi ostępami i pracuje na tej samej farmie mlecznej, jak wtedy gdy po raz pierwszy poznała młodego chłopaka, który nazywał się Garnett Peake. Było to ponad 50 lat temu. On był nastolatkiem, który ciężko pracował, a jego pociągająca jak magnes osobowość sprawiała, że każdy go kochał. Ale szczególnie był kochany przez Ojca, i to tak bardzo, że Bóg posłużył się tragicznymi wydarzeniami, aby uczynić krótkie życie Garnetta inspiracją dla Oblubienicy Chrystusa na całym świecie.

Oto świadectwo siostry Shirley o jej ukochanym szwagrze Garnecie Peake'u:

Kiedy pierwszy raz spotkałam Garnetta, chodziłam z Dorlandem i on zabrał mnie do domu, abym poznała jego dziadków. Garnett wybiegł na zewnątrz, mówiąc: „Hmm, a więc to jest ta, o której tyle mówiłeś? Zostaniesz na kolację? Bo dzisiaj ja gotuję”. Ich rodzice rozwiedli się, więc chłopcy mieli sporo pracy w domu, aby pomóc swojej matce. Garnett nie był zbyt dobrym kucharzem, ale starał się jak mógł.

Od momentu, gdy go spotkałam, pokochałam go. Zawsze był taki słodki i miał wspaniałą osobowość. Chociaż miał około 14-15 lat, mógł ręcznie doić krowy i wydawało się, że każda minuta sprawiała mu przyjemność. W tych czasach wszyscy musieliśmy ciężko pracować, również dzieci. W 1957 roku pobraliśmy się z Dorlandem i przeprowadziliśmy się do domu jego matki, aby pomagać na farmie mlecznej.

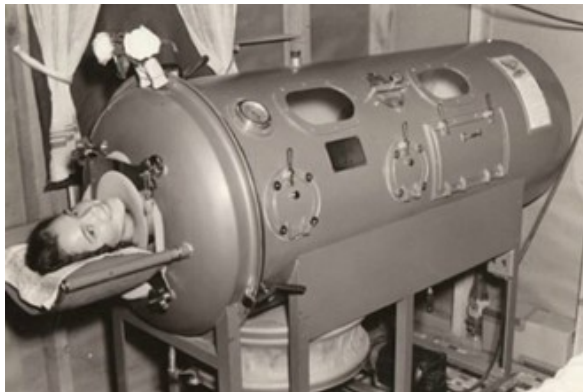


Garnett ze swoją siostrzenicą Phyllis Noel, zanim został dotknięty paraliżem dziecięcym.

Garnett jeździł autobusem do szkoły, pamiętam, jak wychodził pewnego dnia, by złapać autobus i powiedział: „Nie mam ochoty dzisiaj iść, boli mnie strasznie głowa i szyja”. Przekonałam Garnetta, że zabiorę go na wizytę do lekarza, ponieważ naprawdę cierpiał. Był to rok 1960, kiedy wybuchła epidemia paraliżu dziecięcego. Po przebadaniu go, lekarz rzekł: „Przykro mi to mówić, ale on ma wszystkie objawy paraliżu dziecięcego”.

Zbadali go i kazali czekać mniej więcej godzinę na wyniki. Pojechaliśmy zatem na chwilę odwiedzić rodzinę i gdy wróciliśmy z powrotem do szpitala, doktor oznajmił nam, że już umówił spotkanie w dziecięcym szpitalu w Louisville. Wiadomo było, że nie ma czasu do stracenia, ponieważ miał naprawdę silny przypadek paraliżu dziecięcego. Karetka zabrała go natychmiast do Louisville. Było mi bardzo przykro, że nie mogłam z nim jechać, ale on tylko uśmiechnął się i powiedział, że wszystko będzie w porządku.

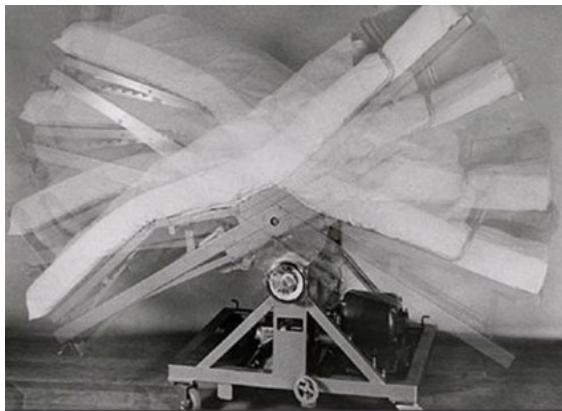
Jego stan zdrowotny gwałtownie się pogorszył i w końcu był całkowicie sparaliżowany. Pierwszą rzeczą, która została dotknięta, była przepona, więc umieścili go w żelaznym płucu, aby pomóc mu oddychać. Był całkowicie sparaliżowany, do tego stopnia, że jedyną rzeczą, którą mógł zrobić, było mrugnięcie oczami. Paraliż rozszerzył się w bardzo szybkim tempie.



Żelazne płuco – urządzenie wspomagające oddychanie.

Mój mąż wierzył w uzdrowienie o wiele bardziej niż ja, ponieważ jego ciocia została uzdrowiona podczas zgromadzeń w Acton Campground, gdzie brat Branham głosił na temat: „Prowadzenie Duchem Bożym”. Myślę, że ona była pierwszą w uzdrowieniowej kolejce modlitwy. Była w kiepskim stanie, mając raka i nerwowe problemy, tak złe, że doktorzy poddawali ją terapii elektrowstrząsowej. Brat Branham wywołał ją na podwyższenie i wtedy została całkowicie uzdrowiona, i naprawdę żyje do dzisiaj. Mój mąż i jego matka nigdy nie naśladowali Poselstwa, jednak wierzyli, że jeśli by mogli dostać się do brata Branhama, wtedy Garnett zostałby uzdrowiony. Oni już widzieli działanie mocy w jego usłudze, więc mama pojechała prosto do jego domu i prosiła go, aby się pomodlił za Garnetta.

Brat Branham przyjechał go odwiedzić i modlił się za nim, a jego stan zdrowotny zaczął się poprawiać. W końcu, po kilku miesiącach spędzonych w szpitalu, odesłali go do domu. Po tym wydarzeniu Garnett zawsze pragnął pozostać w kontakcie z bratem Branhamem. Jeżeli zaczęło mu się pogarszać, wtedy znowu dzwonił do brata Branhama i za każdym razem po modlitwie czuł się znacznie lepiej, jednak Pan nigdy nie uzdrowił go całkowicie, do końca życia musiał pozostać na bujanym łożku, które pomagało mu w oddychaniu.



Bujane łóżko, które pomagało w oddychaniu.

Ojciec Garnetta nie był takim ojcem, jakim powinien być. Nigdy nie odwiedził Garnetta, ale co miesiąc wysyłał mu alimenty. Garnett nalegał, aby z tych pieniędzy płacić dziesięcinę bratu Branhamowi. Jego dziadek zawsze przekonywał go, aby tego nie robił, ale Garnett nalegał. Pamiętam jak mówił: „Chcę, aby te pieniądze przesyłano bratu Branhamowi, ponieważ wierzę, że on ma rację”. Dziadek zarzucał bratu Branhamowi, że nawet na tyle się tym nie interesował, żeby napisać krótką kartkę z podziękowaniami. Garnett odpowiadał: „Cóż, jeżeli potwierdził odbiór, to mi wystarczy”.

Z reszty alimentów odkładał pieniądze na zakup taśm brata Branhama. W tamtym czasie były drogie, więc nie miał ich zbyt wiele, jednak miał te, na które go było stać. Przepadał za tymi taśmami, szczególnie za „Drogą prawdziwego proroka”. Ta była jego ulubioną, słuchał tego kazania na okrągło. Będąc w łóżku, mógł słuchać tych taśm, ale nie mógł czytać Biblii. Jednak każdego dnia na chwilę sadzaliśmy go na specjalnym krześle z respiratorem, gdzie mógł czytać swoją Biblię. W zębach trzymał patyczek, który służył mu do odwracania kartek.

Pewnego dnia, kiedy czytał Biblię, spojrzął w górę, jakby coś tam było. Nad drzwiami sypialni pojawiło się światło, które przesunęło się i zajaśniało nad jego Biblią. Nie wiedział, co to było, aż do czasu, gdy miał okazję zapytać o to brata Branhama.

Brat Branham zawsze zaglądał do Garnetta, kiedy polował tam z bratem Georgem Wrightem. Kiedy brat Branham był na jednej z tych wypraw, Garnett opowiedział mu o tym świetle. Brat Branham poprosił go, aby to opisał. Garnett odpowiedział, że było to światło żółtawego koloru. Brat Branham powiedział: „To byłem ja, przyszedłem cię

odwiedzić”. To uradowało Garnetta. Brat Branham opowiadał mu historie o Afryce i mówił, że chciałby go zabrać tam pewnego dnia, więc Garnett zawsze wspominał o tym. Chciał pojechać do Afryki, by móc świadczyć ludziom.

Oprócz rozmawiania o bracie Branhamie i słuchania taśm, Garnett kochał przyrodę. Jedyne co mógł zrobić, to odwrócić głowę i obserwować ptaki przez okno. Po prostu kochał słuchać, jak śpiewają. Aż do dzisiaj, gdy widzę piękny zachód słońca, ciągle myślę o Garnecie. On głosił nam kazania bez słów. Czerpał przyjemność z prostych rzeczy i tym samym zawstydział nas, cenił sobie nawet mały zegar z kukułką w swoim pokoju. My w takim stanie często narzekalibyśmy, a od niego nigdy nie usłyszałbyś żadnej skargi, chociaż nie mógł oddychać.



Paraliż dziecięcy dotknął Garnetta, kiedy miał 15 lat, zmarł parę lat później, ale zanim to się stało, miał wielki wpływ na wszystkich, którzy przebywali z nim.

Pamiętam, że słyszałam krótkie fragmenty z taśm Garnetta, ale nigdy nie poświęcałam temu zbytnej uwagi. On zawsze chciał, abyśmy z Dorlandem pojechali posłuchać brata Branhama, to było dla niego tak ważne. Zanim wyszłam za mąż, byłam baptystką, więc nie brałam Boskiego uzdrowienia na poważnie i rzecz jasna nie zgadzałam się z długimi włosami oraz nienoszeniem makijażu. Wmawiano nam, że zawsze uzdrawiani byli akurat ci ludzie, których nie znaliśmy. Mówili to w celu zasiania wątpliwości w te rzeczy.

W końcu dowiedzieliśmy się, że brat Branham będzie w kaplicy 10 listopada 1963 roku, by głosić na temat „Dusze, które są teraz w więzieniu”. Garnett bardzo chciał, żebyśmy pojechali, więc ulegliśmy mu i postanowiliśmy wziąć udział w zgromadzeniach. Był bardzo podniecony tym, że jedziemy. Tamtego poranka wstaliśmy naprawdę wcześniej, by wydoić krowy, ponieważ słyszeliśmy, że mają tam być tłumy ludzi. Kiedy dojechaliśmy, nie było ani jednego wolnego miejsca siedzącego w całym budynku, więc staliśmy po prawej stronie sali zboru, gdzie do dzisiaj stoją organy.

Kiedy brat Branham zaczął kazanie, ja zaczęłam obserwować inne kobiety. Wszystkie miały długie włosy i długie spódnice. Ja miałam krótkie włosy i byłam wymalowana, ale w ogóle mnie to nie potępiało. Pomyślałam: „Biedni ludzie, oni po prostu tego nie rozumieją”. Ostatnią rzeczą, którą pamiętam, było opowiadanie brata Branhama o karabinie, który wystrzelił i przestrzelił mu nogi. Potem zemdlałam. Nigdy przedtem ani potem nie straciłam przytomności. Diakoni i brat Doc przynieśli mokrą chusteczkę i położyli mi ją na twarzy, by mnie ocucić. Brat Branham zauważył, że zemdlałam i powiedział im, aby mnie zanieśli do przodu, by mógł się o mnie pomodlić. Nie pamiętam jego twarzy, ale zapamiętałam jego głos. Pamiętam, jak powiedział, że diabeł próbował odwieść mnie od Poselstwa i tak właśnie było. Kiedy skończył modlitwę, powiedział im, by ustawili krzesło w drzwiach do jego biura, abym mogła tam usiąść. Kiedy tam siedziałam, pewne sprawy zaczęły się przede mną otwierać. Spojrzałam na chusteczkę, którą dał mi brat Doc, był na niej cały mój makijaż. Poczułam się taka potępiona. Właśnie tam moje życie zmieniło się.

Po nabożeństwie pojechaliśmy do domu brata Waltera Noela, który był kuzynem Dorlanda. Dowiedzieliśmy się tam, że wieczorem brat Branham będzie miał zgromadzenie uzdrowieniowe. Nigdy w życiu nie widziałam nabożeństwa uzdrowieniowego. Jedynym problemem było to, że w domu zostały krowy, które musiały być wydojone, jednak Dorland powiedział, że wydoimy je po powrocie do domu. Każdy hodowca bydła wie, że tak się nie robi, bo to krowom bardzo szkodzi. Ale zgromadzenia były o wiele ważniejsze.

Więc wszyscy pojechaliśmy na zgromadzenie uzdrowieniowe. Och, jakie to było cudowne. Gdy przemawiał, coraz więcej rzeczy, których nigdy wcześniej nie rozumiałam, otwierało się przede mną. Byliśmy tacy podekscytowani, że nie mogliśmy się doczekać, kiedy wrócimy do domu i opowiemy o tych rzeczach Garnettowi. Kiedy zaczęliśmy opowiadać mu,

był najszczęśliwszy, po prostu promieniał. A nawiasem mówiąc, krowom nic się nie stało.

Garnett rozchorował się następnego dnia, więc zadzwoniliśmy po karetkę i został wzięty do szpitala. Starał się powiedzieć coś mojemu mężowi, ale był już na skraju świadomości i nie był w stanie tego wyrazić. Ciągle próbował, ale nie potrafił mówić. Dorland powiedział mu, że jeżeli chce przekazać coś dobrego, to niech zamknie oczy. Wtedy zacisnął powieki, więc myślę sobie, że starał się powiedzieć nam, jak jest tam po drugiej stronie.

Dorland usilnie próbował skontaktować się z bratem Branhamem, jednak on głosił kazanie w Nowym Jorku i kiedy próbował nawiązać z nim łączność, Garnett już odszedł. Zapytaliśmy brata Branhama, czy by nie przyjechał przemawiać na jego pogrzebie i zgodził się.



Garnett oszczędzał pieniądze, by móc kupić taśmy brata Branhama, a potem odtwarzał je na tym magnetofonie. Siostra Shirley użyła go, by nagrać kazanie „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem” na pogrzebie Garnetta.

Garnett naprawdę cenił sobie te taśmy, więc zabrałam jego stary magnetofon i dałam kierownikowi zakładu pogrzebowego, aby nagrał taśmę z pogrzebu. Po skończonej ceremonii brat Branham poszedł do naszego samochodu na cmentarzu i uścisnął rękę mojemu mężowi i powiedział, że wie, jak to jest stracić brata. Następnie podszedł do

każdego auta i porozmawiał z każdą osobą biorącą udział w pogrzebie. To znaczyło naprawdę wiele dla mojego męża.

Brat Branham przeczytał fragment Pisma i pomodlił się przy grobie. Niektórzy myśleli, że może on powstanie z martwych, ponieważ brat Branham tam był. Ale Garnett już odszedł.

Garnett codziennie głosił nam kazania. Najbardziej zapamiętałam o nim to, że nigdy na nic nie narzekał. Posiadał tak dobrego ducha i miłował brata Branhama. Wiecie, taśma, którą nagraliśmy na jego pogrzebie dotarła aż do Afryki, więc przypuszczam, że mimo wszystko brat Branham go tam zabrał.

Uwagi:

Kazanie wygłoszone wieczorem 7 sierpnia 1955 roku w Acton Campground, gdy ciocia męża siostry Shirley była uzdrowiona, zostało zatytułowane: „Prowadzenie Duchem Bożym”. Brat Branham zwraca się do niej w czasie nagrania 1:04:40.

Tytuł kazania, podczas którego siostra Shirley straciła przytomność, to „Dusze, które są teraz w więzieniu”, wygłoszone 10 listopada 1963 roku. Zemdląca ona podczas 32 minuty kazania.

Ulubioną taśmą brata Garnetta była „Droga prawdziwego proroka Bożego” nagrana rano 13 maja 1962 roku.

Świadectwo siostry Shirley Noel zostało opublikowane w Catch The Vision wydanym przez Voice of God Recordings w 2010 roku.